

**Michalina Ciechańska, klasa 5e**  
**Szkoła Podstawowa nr 2 im. Dąbrówki**  
**w Mińsku Mazowieckim**  
**opiekun p. Beata Araźna**

### **Pewnego dnia znalazłam się na innej planecie...**

Pewnego letniego dnia bawiłam się z moim bratem Frankiem w kosmitów. Jeżeli ktoś ma brata, wie, że najlepsza zabawa to pokonywanie złych bohaterów, ciemnych mocy itd. Tym razem było podobnie. Ponieważ nasza fantazja nie zna granic, polem działania był nieskończony kosmos. Naszą zabawę przerwał głos mamy: „Kolacja gotowa”.

Po jedzeniu chcieliśmy dokończyć kosmiczną wyprawę, ale zrobiło się już ciemno. Dla mojej kochanej mamy oznacza to, że nadszedł już czas, aby umyć zęby i położyć się spać. Jak dla mnie, jest to najgorszy moment każdego dnia. Zawsze staram się wydłużyć tę chwilę w nieskończoność. Tym razem było inaczej. Okazało się, że kosmiczne misje są bardzo wyczerpujące. Nawet ucieszyłam się, że już położę się spać.

Zasnęliśmy bardzo szybko. Po kilku minutach obudził nas dziwny dźwięk. Miejsce, w którym byliśmy, to nie nasz dom! Okazało się, że jesteśmy w nieznanym miejscu. Zaczęliśmy rozglądać się po obcej okolicy. Na szczęście było widno i wszystko dobrze widzieliśmy. W oddali zauważyliśmy wzniesienia, na których rosło coś, co na Ziemi przypomina las. Przed nami pojawiła się droga, która zaprowadziła nas do osiedla małych, fioletowych domków. Zaczęliśmy pukać do drzwi, ale nikt się nie odzywał.

– Hop! Hop! Jest tu ktoś? – zawołałam.

Zza jednego domu wyszła grupka dziwnych istot. Wszyscy byli bardzo mali. W ich oczach było widać strach. Na twarzach zauważyliśmy spokój, który spowodował, że i my poczuliśmy się pewniej w tym obcym miejscu.

– Tak, my! Czekaliśmy tu na was! – odpowiedziały obce stworki.

– Jak to, czekaliście na nas?! – krzyknęliśmy.

– Obserwowaliśmy, jak się bawiliście. Dlatego was do siebie zaprosiliśmy. Widzieliśmy, że jesteście bardzo odważni. Pomożecie nam, prawda?

– Tak – odpowiedzieliśmy zgodnie.

– A tak właściwie, kim wy jesteście? Czy kosmitami? – zapytał Franek.

– Nie, nie jesteśmy żadnymi, jak to mówią ludzie, kosmitami – wyśpiewały.

– Jesteśmy Mikrami i mieszkamy na planecie Mikro – powiedział najwyższy osobnik. – Ja nazywam się Aisim i jestem posłańcem króla Maksimo V. Nasz władca prosi was, przybysze z innej planety, o pomoc.

My również się przedstawiliśmy. Następnie Aisim zaprowadził nas przed oblicze króla. Po długiej rozmowie okazało się, że jego wysokość Maksimo V jest bardzo miły i przyjaźnie nastawiony do życia. Jednak sen z powiek spędza mu bestia, która napada na mieszkańców tej spokojnej planety. Król szukał pomocy wśród mieszkańców zaprzyjaźnionych gwiazd. Niestety, potwór nadal prześladowe poddanych Maksimo V. Władca postanowił, że sprowadzi nas na swoją planetę. Było to możliwe dzięki magicznej maszynie. Z troską o losy swojej planety król powierzył nam misję pokonania potwora, gdyż uważał, że jesteśmy ich ostatnią deską ratunku. Za bardzo polubiliśmy Maksimo V, aby mu odmówić. Nie mogliśmy zostawić mieszkańców Mikro z tym problemem.

Pomimo wielkiego lęku wyruszyliśmy na spotkanie z potworem. Szybko dotarliśmy do kryjówki bestii. Może to nie było bardzo dobre w naszej sytuacji, ponieważ nie zdążyliśmy ustalić planu działania. Spojrzeliśmy tylko na siebie porozumiewawczo i weszliśmy do środka. Nerwowo rozglądaliśmy się po pomieszczeniu, w którym panował mrok. Nagle ujrzałam jakąś postać. Powoli zaczęłam iść w jej kierunku. Czerwone oczy, które zauważyłam jako pierwsze przyglądały nam się uważnie. Bardzo się zdziwiłam i jednocześnie uspokoiłam na widok tajemniczego gospodarza. W kącie siedział mały, puszysty królik, przerażony bardziej niż my. Zabraliśmy przestraszonego zwierzaka, który mocno przytulił się do mnie, ze sobą do króla. W czasie tej krótkiej wędrówki zdążyłam polubić „bestię”, a i królik uspokoił się na moich rękach.

Kiedy już dotarliśmy do pałacu, wyjaśniliśmy władcy, że ten zagubiony

maluch był głodny. Szukał pożywienia i dlatego niepokoił mieszkańców planety. Maksimo V bardzo ucieszył się, że historia z „potworem” dobrze się skończyła, a jego poddani znowu są bezpieczni. My również cieszyliśmy się z tego, że mogliśmy pomóc przesympatycznym Mikrusom.